

HELENA FLAM
Universität Leipzig

BRIGITTE BEAUZAMY
École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu

PRZEMOC SYMBOLICZNA*

Pragniemy tutaj przeanalizować, w jaki sposób codzienne spotkania między imigrantami a mieszkańcami kraju, do którego przybyli, wpływają na to, jak przybysze ci czują się i co myślą sami o sobie. Interesują nas w szczególności doświadczane przez nich urazy nie mające charakteru fizycznego. Imigranci na co dzień spotykają się zazwyczaj z różnymi postaciami odrzucenia, co działa zaskakująco, upokarzająco i obezwładniająco. Wielokrotne przeżyte odrzucenie wpaja poczucie strachu, niższości oraz powoduje zamknięcie się w sobie.

Materiały z przeprowadzonych wywiadów** wskazują, że niektórzy przechodnie, sąsiedzi, sprzedawcy, a także przedstawiciele władz i policjanci czynią wszystko, co tylko mogą, by imigranci poczuli się zgnębieni i niepożądani. Skupimy się tu na tym, jak rodzimi mieszkańcy — w tym funkcjonariusze instytucji publicznych i policjanci — komunikują swoją wrogość wobec imigrantów samym tylko spojrzeniem, układem ciała i najprostszymi formami przekazu werbalnego.

Adres do korespondencji: flam@sozio.uni-leipzig.de; brigitte.beauzamy@ehess.fr

* Poniższy tekst ukaże się wkrótce w książce pt. *Migrant Voices: Discourses of Belonging and Exclusion*, pod redakcją Gerarda Delanty, Paula Jonesa i Ruth Wodak, wydanej przez Liverpool University Press.

** Sponsorowane przez Unię Europejską badania pt. „The European Dilemma: Institutional Patterns and Politics of Racial Discrimination” przeprowadzono w latach 2002–2006 w ośmiu europejskich krajach (w Austrii, Francji, Niemczech, Polsce, Szwecji, Włoszech, Wielkiej Brytanii i na Cyprze). W każdym z nich w co najmniej trzech miastach zrealizowano wywiady w grupach fokusowych. Grupy te składały się z typowych dla danego miasta imigrantów o zróżnicowanych cechach społeczno-demograficznych. Zestaw pytań był ujednoczony. Zebrano bardzo wiele częściowo sfilmowanego i spisane materiału.

DWA ZNACZENIA POJĘCIA „PRZEMOC SYMBOLICZNA”

Zamierzamy przeanalizować negatywne aspekty interakcji między imigrantami a rodzimymi mieszkańcami danego kraju, choć wydaje się, że takie zakreślenie tematu rozważań nie pasuje do oryginalnego znaczenia pojęcia wprowadzonego przez Bourdieu. Gdy Pierre Bourdieu (1991, s. 21–21, 188–192) zaproponował pojęcie przemocy symbolicznej, dotyczyło ono podnoszących status pozytywnych praktyk związanych z nadawaniem imienia i tworzących więzi maskujące prawdziwe oblicze eksploatacji i dominacji w badanej przez niego społeczności Kabylów. Zdefiniował ją jako uzupełnienie dominacji, niezbędnej w społeczeństwach, w których do legitymizacji, ukrycia i wzmocnienia najbardziej rozpowszechnionych postaci dominacji nie da się użyć nieistniejącej gospodarki pieniężnej, sądów, policji lub polityki. Pojęcie to zatem odnosiło się głównie do podnoszenia statusu dzięki symbolom i tworzoną więziom.

Badania wywodzące się z nurtu feministycznego nadały pojęciu przemocy symbolicznej nową definicję, w myśl której oznaczało ono zanegowanie obecności drugiego partnera interakcji, jego kwalifikacji lub wkładu przezeń wnoszonego. Dzięki nim zwrócono uwagę na realną i symboliczną deprecjację statusu kobiety, ukazano, jak zdominowane przez mężczyzn społeczeństwo umniejsza rolę kobiet, sprawia, że ich wielostronne zasługi stają się niemal niewidoczne, odrzucając jednocześnie ich żądania równych praw i uznania społecznego (Krais 1993). Nawiązujemy tu do tego rozumienia przemocy symbolicznej.

Pojęcie przemocy symbolicznej stosowane przez Bourdieu oraz w pracach wywodzących się z nurtu feministycznego zakładało, że jej ofiary nie były jej świadome, pozostawały bierne (zob. McNay 1999), a zatem nie cierpiały. My wykazemy, że często mają świadomość przemocy, cierpią, a niekiedy udaje im się nawet zadać cios w odwecie. Wzbogacimy też pojęcie zaproponowane przez Bourdieu, wskazując na istnienie związków między przemocą symboliczną a faktyczną.

POTĘGA LUDZKIEGO SPOJRZENIA: UTKWIONY WZROK I OBSERWACJA

Ponieważ zamierzamy zająć się tym, w jaki sposób w komunikowaniu się między rodzimymi mieszkańcami a imigrantami wykorzystywane jest spojrzenie, przypomnijmy kilka klasycznych stwierdzeń o jego mocy stanowiącej. Na samodefinicję składa się to, jak widzimy sami siebie, jak widzą nas inni, a także to, co myślimy o tym, jak widzą nas inni — nasza tożsamość konstituuje się zatem jako „jażń odzwierciedlona” (Cooley 1970). Ponieważ w społeczeństwach uprzemysłowionych interakcje z innymi ludźmi stały się znacznie częstsze, działanie „tak jakby”, przeznaczone dla oczu widzów, jest zjawiskiem masowym (Goffman 1981; Riesman 1971). Zarówno nasza samo-

definicja, jak i teatralne odgrywanie roli z myślą o tym, jak nas widzą inni, są nie do pomyślenia bez tego stanowiącego elementu spojrzenia ludzkiego. To samo spojrzenie może jednak przekształcić się w narzędzie hierarchizowania, wywyższenia i pogardy, nadzoru, kontroli i dyscypliny. Sartre (1994) uważał, że podstawową przesłanką życia społecznego jest konflikt i walka między Ja i Innym. Spojrzenie Innego stwarza zarazem ramy odniesienia, jest osądem, a przez sam akt osądzenia, podporządkowuje Mnie Innemu. Aby odzyskać utraconą wolność mojego Ja, muszę odpowiedzieć spojrzeniem, uznać obecność Innego i spróbować go sobie podporządkować (Yar 2002, s. 60–61). W taki oto sposób ludzie afirmują siebie nawzajem, ale jednocześnie nawzajem się ujarzmiają i sprowadzają do roli instrumentalnej. Wolnością i aktywnością mogą cieszyć się jedynie za cenę ujarznienia i bierności innego człowieka. Pisząc o Panopticonie Benthama, Foucault (1975) podkreślał, że współczesne instytucje realizujące funkcję kontroli i narzucania dyscypliny obdarzają obserwatora władzą absolutną. Socjologowie przemysłu zaś badali fabryki i biura, w których jeden nadzorca ogarnia wzrokiem wszystkich obecnych i w ten sposób przekształca się we władcę całego obszaru, w którym wykonywana jest dana praca.

BANALNY NACJONALIZM

Owe interakcje oraz narzucające dyscyplinę spojrzenia, którymi chcemy się tu zająć, są wyznaczone przez nacjonalizm i umacniają granice narodu. Nacjonalizmu przy tym nie należy sprowadzać do jego skrajnych przejawów, takich jak wojny, separatyzm czy szowinizm (Billig 1995, s. 6–7). Równie istotne są jego codzienne i zewnętrzne oznaki, jak flaga, hymn narodowy, ogólnokrajowe programy informacyjne, pomniki czy mecze piłki nożnej. Wytwarzają one ideologiczny kształt poczucia narodowego, służą więc reprodukcji narodów i przynależności do nich. Ów powszedni nacjonalizm jest banalny, lecz bynajmniej nie niewinny ani dobrotliwy, ponieważ — jak uważa Billig — stwarza ogólną atmosferę gotowości do wojny.

Uważamy, że banalny nacjonalizm jest szkodliwy z jeszcze jednego powodu — zaczyna przejawiać się w codziennych uwłaczających spotkaniach między „tubylcami” i „outsiderami”. Podczas owych spotkań tubylcy potwierdzają swoją wiedzę i uczucia dotyczące tego, kto prawowicie należy do danego narodu, jego terytorium i państwa, przez zaznaczanie, kto doń nie należy (Hedetoft 2002, s. 5; Karst 1989). Tego rodzaju spotkania, które przekształcają ulice, supermarkety, przedszkola, miejsca pracy, zamieszkiwaną wspólnie okolicę i urzędy w pole regularnej bitwy, można pojmować jako obszar przygotowań do działań wojennych — rutynowe, choć nie rzucające się w oczy szkolenie. Chodzi przy tym nie tylko o treści poznawcze, ale również o emocje. Pośredniczą one między raczej biernym odbieraniem napotykanych na co dzień symboli narodowych a nagłą, aktywną mobilizacją do wojny. Każde zwycięskie

spotkanie, czy to wyrażające obojętność, wrogość czy litość, rozgadane czy nie, potwierdza prawo tubylców do przynależności i wykluczania. W taki właśnie sposób nakreślane są na nowo kontury narodu.

Jak każda postać odrzucenia, takie spotkania zostawiają blizny. Jak wykazuje Essed (1991, s. 113, 170, 180–181, 189–203) i co zostanie również tutaj wykazane, odrzucenie przybiera wiele postaci, od zignorowania drugiej osoby do wyróżnienia jej w sposób negatywny, od odwrócenia wzroku do fizycznego ataku i aktów przemocy. Końcowym efektem jest przemożnie odczuwane na co dzień wykluczenie outsiderów ze wspólnoty przynależności. Wykluczenie takie bądź to umacnia oficjalną definicję obywatelstwa, bądź ją podważa, jest wszakże rzeczywistością *sui generis*. Nadaje ono nowe znaczenie słynnemu „codziennemu plebiscytowi” Renana (2005), w którym obywatele dają wyraz woli przynależności do swojego narodu. Nie tylko w Europie Wschodniej czy Południowej, ale także w Europie Zachodniej rasizm przybiera postać (utrzymującego się wśród białych) nacjonalizmu etnicznego, skierowanego przeciwko nacjonalizmowi obywatelskiemu, „przeciwko samej idei narodu opartego nie na przynależności etnicznej, lecz na obywatelstwie” (zob. Ignatieff 1993, s. 8, 91–102; Delanty 2002, s. 105–106). Różne jednostki co dnia dokonują wzajemnych konfrontacji w kwestii przynależności. W ich wyniku ci, którzy zostali wykluczeni, stają się jeszcze bardziej podatni na ciosy, a pozostałe po nich blizny są głębsze niż wówczas, gdy większe grupy o rosnącej w siłę samoświadomości, organizacji i strategii „urządzają dla siebie dom”, uzurpując sobie miejską przestrzeń, rozbudowując życie stowarzyszeniowe i polityczne, bądź też w walce z różnymi przejawami dyskryminacji czynią użytek z obowiązującego prawa (Westwood 2000, s. 64–69; Karst 1989). Starcia jednego i drugiego typu przynoszą straty, ale nawet nieoczekiwana riposta czy dowcip pomaga outsiderowi wyjść ze zwarcia bez poczucia kompletnej bezsilności.

GNIEWNY WZROK I GAPIENIE SIĘ

W spotkaniach między rodzimymi mieszkańcami a cudzoziemcami przełożoną rolę jako narzędzie kontroli, dominacji i odrzucenia pełni spojrzenie ludzkie. Samym spojrzeniem tubylcy dają odczuć imigrantom, że ani oni, ani ich cudzoziemskie zwyczaje nie są mile widziane. Nawet w krajach europejskich, gdzie nie ma zwyczaju wpatrywać się w kogoś w miejscach publicznych, tubylcy pozwalają sobie na nieskrępowane gapienie się na przybyszów, a ich gniewny wzrok nie pozwala imigrantom poczuć się „jak u siebie” i stwarza sytuację, w której czują się „niekomfortowo”, „niemile widziani” i „załęk-nieni”:

W Wielkiej Brytanii poczuć się jak u siebie może być naprawdę trudno [...] ludzie niekiedy patrzą na ciebie (.) tak jakbyś nie powinien tam być i (1.0) jakby

chcieli, by cię tam nie było (Wielka Brytania, Pakistan, kobieta, wyksz. wyższe, lat 42)*

[...] gdy chodzę po mieście, ludzie na mnie spoglądają (.) [...] Nie chcą widzieć imigrantów [...] Niekiedy człowiek boi się wyjść (↓) (Szwecja, Turcja, kobieta z zakrytą głową, wyksz. niższe, wiek ?)

[...] na targu zostaliśmy otoczeni przez liczną grupę młodzieży (-) która mi się przyglądała (-) patrzyła na moje kruczo czarne WŁOSY (-) ciemną skórę ((śmiech)) i ubranie, jak południowca (-) a potem (-) nagle stało się naprawdę nieprzyjemnie (-) więc poszliśmy stamtąd bardzo szybko (-) i pojechaliśmy z powrotem do hotelu młodzieżowego (-) i nie miałem już odwagi, żeby wyjść na ulicę (-) Nie mogłem się doczekać (-) dnia (.) gdy dwa dni później wróciliśmy (-) nie było to (-) wcale (.) ale to wcale przyjemne (Niemcy, Włochy, mężczyzna, wyksz. wyższe, lat 31)

Imigranci uważają, że ludność miejscowa nie ufa im i obawia się ich, między innymi dlatego, iż kojarzy ich z bezpośrednim zagrożeniem dla nich i ich mienia:

Mój syn niekiedy widzi, jak jakaś staruszka szarpie się z wózkiem na zakupy, podchodzi żeby jej pomóc a ona zachowuje się jak ((pokazuje zgrozę)) „ach, zaraz mnie obrabuje bo jest czarny” (Wielka Brytania, Senegal, kobieta, wyksz. wyższe, lat 51)

Podszła do mnie dziewczyna i spytała, co tu robię i czy chcę tu coś ukraść. Pokazałam jej klucze i powiedziałam że nie przyszłam żeby kraść, że mam klucze do tego domu. Odeszła mówiąc że to nieprawda (Włochy, Kamerun, kobieta, wyksz. ?, lat 40)

Gapieniu się często towarzyszą ignoranckie, wrogie lub wyraźnie rasistowskie komentarze:

[...] Mam inny kolor skóry i jest to ewidentne ... gdy jestem w dobrym humorze po prostu się śmieję, bo to naprawdę (.) Sądzę że jest to śmieszne i głupie ((śmieje się)) a gdy jestem w złym nastroju, doprawdy przejmuję mnie gniew i po prostu (.) chcę móc coś kupić i nie słyszeć „O Boże” „Och!” ((śmieje się)) [...] kiedyś [ta kobieta] rozmawiała przez telefon [...] i powiedziała „Och!

* Wyjaśnienia oznaczeń stosowanych w cytatach z wywiadów:

(.) = krótka pauza

(-) = zaczerpnięcie oddechu

(6.0), (8.0), (9.0) = długość pauzy w sekundach

(nieczyt. 6.0) = nieczytelny fragment wypowiedzi

[= nakładające się na siebie wypowiedzi, gdy mówią co najmniej dwie osoby jednocześnie ((przechylenie)), ((śmiech)) = zachowania pozasłowne, na przykład śmiech

wersalikami zaznaczono te fragmenty wypowiedzi, na które rozmówca kładł nacisk

(↑) = wznosząca się intonacja (jeśli istotna)

(↓) = opadająca intonacja (jeśli istotna)

Na końcu każdego cytatu zaznaczono: kraj osiedlenia, narodowość rodziców mówiącego — pochodzenie, płeć, wykształcenie, wiek. W miejsce brakujących informacji wstawiono znak zapytania.

Weszła jakaś Murzynka” ((z wielkim oburzeniem)) Nienawidzę gdy [nazywa się nas] Murzynami [...] Wolę żeby mówiono na mnie Czarna bo jestem czarna i tyle. Jestem czarna a nie jakaś tam Murzynka [...] (Polska, Zimbabwe/Wielka Brytania, kobieta, wyksz. wyższe, lat 25)

[...] Przyjaciółka z mojej klasy jest Somalijką (.) która mieszkała w Smalandii (.) Powiedziała że byli tam tylko Szwedzi. Wyjechała stamtąd wraz z rodziną ponieważ po prostu ich tam nie zaakceptowano (.) Wygłaszano na ich temat RASISTOWSKIE KOMENTARZE, TAK SAMO NA NICH PATRZONO i tak dalej (.) Przenieśli się więc do (jednego z przedmieść Sztokholmu) (Szwecja, Turcja, kobieta, wyksz. niskie, wiek ?)

Wrogo nastawionych rodzimych mieszkańców imigranci irytują zwłaszcza wtedy, gdy odpowiadają w ich własnym języku lub w miejscowym dialekcie, ponieważ znajomością języka wykazują, że nie są cudzoziemcami, ale w istocie należą do danej społeczności, co stawia na głowie wszystkie przyjmowane przez tubylców na co dzień założenia:

Kiedy jesteś (–) z rodziną w sklepie czy na ulicy (–) często (↑) czujesz, że ci się (↑) przyglądają (–) a wtedy (.) moi chłopcy (–) bardzo często dla zabawy mówią przez chwilę po polsku, a gdy usłyszą głupią uwagę, odwracają się i odpowiadają w pięknym dialekcie saksońskim [...] (Niemcy, Polska, kobieta, wyksz. średnie, lat 55)

ODWRACANIE OCZU

Przeciwieństwem niepowstrzymanego gapienia się jest, praktykowane zwłaszcza przez sprzedawców, odwracanie oczu, traktowanie migrantów tak, jakby byli niewidoczni. Sprzedawca obsługuje wszystkich, byle nie imigranta, jakby uważał, że jest to poniżej jego godności. Odmawiając uznania obecności, obrzuca imigranta ostateczną obelgą. Z takiego zachowania wynika, że imigrant jest o tyle gorszy od wszystkich innych, że nie chce się nawet tracić na niego spojrzenia, a zatem ustanawiać go w sensie Sartre’owskim. Imigrant rozumie wymowę sytuacji. Wyczuwa zamierzoną pogardę i wrogość, nawet jeśli nie ma pewności, co do ich źródła. Odwrócony wzrok sprawia, że czuje się on bezsilny i bezwartościowy:

[...] Byłam PIERWSZA w kolejce ale jakiś Niemiec po prostu wepchnął się (↑) przede mnie ehm ehm (–) obsłużyła go pierwszego [...] potraktowała mnie JAK POWIETRZE i spytałam — przepraszam, czy ja jestem niewidzialna (↑) czy coś w tym rodzaju (↑) w takich sytuacjach czuję się taka bezsilna (.) bezsilna [...] (Niemcy, Kuba, kobieta, wyksz. wyższe, lat 28)

Jak niewidzialnego mogą też potraktować emigranta sąsiedzi. Wydaje się, że nie chcą uznać faktu, iż mieszkają nie tylko w tej samej okolicy, ale także w tym samym budynku. Podobnie jak ekspedientka odmawiająca usługi, za którą otrzymuje wynagrodzenie, odmawiają oni imigrantowi elementarnego

gestu uprzejmości, na przykład przytrzymania otwartej bramy przed jego samochodem:

[...] bardzo często mamy (.) problemy z ludźmi mieszkającymi wokół nas (.) z parkowaniem samochodu (.) Zawsze jakiś problem (.) zawsze twierdzą, że te budynki należą do nich (0.5) a my (nieczytelne 0.5) my mamy parkować tam, więc zawsze (nieczytelne 0.5) ktoś i właśnie otwiera bramę, żeby wyjechać, wiesz, że ją zamknie (.) nawet jeśli widzi, że właśnie podjeżdżasz (.) ... (Austria, kraj pochodzenia ?, wykształcenie ?, wiek ?)

ODRZUCENIE GESTEM

Komunikowanie odrzucenia lub wrogości za pomocą gestu przybiera wiele postaci. Na przykład aby uniknąć kontaktu ze studentami zagranicznymi, studenci niemieccy przechodzą do innej części laboratorium. Przykładem takiego zachowania może też być Austriak, który celowo zderza się z cudzoziemką w tramwaju:

Siedziałam w tramwaju [...] bokiem i (1.0) był tam jakiś starszy mężczyzna (.) był on Austriakiem i kopnął mnie w nogi i nie zareagowałam, bo był on stary a trochę także dlatego (1.0) dlatego że przed nim było dwóch innych ludzi i (.) Ok (.) pomyślałam, może zrobił to niechcący i rzuciłam na niego okiem z ciekawością czy przeprosi (.) a potem spojrział na mnie tak i powiedział: „dlaczego tak wyciągasz nogi” a ja na to że nie, nie, z pewnością podkuliłam nogi, żeby było panu łatwiej przejść (.) i byli tam również dwaj inni Austriacy (.) którzy zaczęli robić mu wymówki, czemu zachowuje się tak ksenofobicznie (.) bo dokładnie widzieli, że zderzył się ze mną celowo (2.0) (Austria, kraj pochodzenia ?, kobieta, uczennica, lat 17)

Najskrajniejsze przykłady odrzucenia, któremu towarzyszy agresja zarówno słowna, jak i cielesna, pochodzą z Włoch:

Pewnego razu [...] jakaś kobieta powiedziała mi otwarcie, w twarz: nie chcę widzieć ludzi takich jak ty [...] za każdym razem gdy usłyszała dzwonek do drzwi mojego domu wyglądała przez okno żeby zobaczyć kto przychodzi pewnego razu przysłała jakaś znajoma i przyniosła trochę butelkowanych pomidorów zeszła od razu na dół i zderzyła się z nią w taki sposób że wszystkie te pomidory upadły na podłogę i wszystkie butelki potłukły się jeden z moich przyjaciół spytał ją czemu to zrobiła, na co ona odparła bo nie chcę was tu widzieć (Włochy, Benin, mężczyzna, wyksz. ?, lat 37)

[...] mieszkaliśmy w domach które były piwnicami bez okien i porządnym toalet pewnej nocy jacyś ludzie żelaznym prętem, grubym jak ten palec, zablokowali z zewnątrz drzwi następnego ranka nie mogliśmy wyjść [...] innym razem założyli mocny łańcuch, ale go nie zamknęli na kłódkę [...] zdarzało to się tylko w nocy tylko w nocy (Włochy, Mołdowa, mężczyzna, wyksz. ?, lat 30)

Tego rodzaju bezpośrednia agresja i przemoc wobec imigrantów we Włoszech wydają się umiarkowane w porównaniu z podpaleniami, jakimi w kilku

miastach w Niemczech na początku lat dziewięćdziesiątych nęcano imigrantów tureckich i mieszane pod względem etnicznym grupy osób starających się o azyl. O ile ofiary podpażeń doświadczają rzeczywistej, bezpośredniej przemocy, o tyle wielu innych imigrantów, uczestniczących w takim wydarzeniu za pośrednictwem środków przekazu, odczuwa szok, przygnębienie i ból. W ich odczuciach górę bierze świadomość, że są niepożądanymi obcymi, wzmagają się też obawa o własne bezpieczeństwo.

ODRZUCENIE WERBALNE

Budzące wściekłość pytania

Odrzucenie jest też często komunikowane za pomocą tak prostego pytania, jak „skąd pochodzisz?”. Według większości imigrantów, zadający takie pytanie rdzenny mieszkaniec pragnie narzucić im własną definicję imigranta jako cudzoziemca. Przybysz zostaje zredukowany i pomniejszony. Wraz z tym jednym pytaniem cała jego przeszłość i teraźniejszość, wszystkie jego osiągnięcia życiowe zostają podważone, a uwypuklony jest jedynie jego status jako niepożądanego, odrzuconego gościa, który nie należy do miejscowej społeczności i nie może do niej należeć. W zależności od temperamentu wywołuje to irytację lub furię i z pewnością również poczucie głębokiego upokorzenia. Pytanie takie słyszał już wcześniej wielokrotnie (Essed 1991, s. 190–191). Miejscowy nie odważyłby się zadać go komukolwiek innemu, choćby dlatego, że w ostatecznym rachunku dotyczy ono sprawy bardzo osobistej:

Sądzę, że to tak samo, jakby spytać, jakiego koloru noszę majtki (Szwecja, Rosjanin, wykształcenie niższe, lat ?)

Dla nowego przybysza takie pytanie jest bardziej zrozumiałe, ale dla imigranta od dawna żyjącego, pracującego i posiadającego obywatelstwo kraju, który udzielił mu gościny, jest ono po prostu szokujące, strąca go bowiem do początkowego, niskiego statutu imigranta. Odkrycie, że po wszystkich tych latach może nadal być uważany za wyrzutka, jest szokujące.

Drugie pytanie, nadzwyczaj irytujące z powodu jego dwuznaczności i założeń, które za nim stoi, brzmi: „Czy jesteś szczęśliwy, że żyjesz w tym kraju?”. Z jednej strony, jak każde pytanie skierowane do imigranta, zasługuje ono na wdzięczność za rzucony mu, czy też jej, okrucieństwo zainteresowania, ponieważ wydawałoby się, że wskazuje na zainteresowanie ze strony tubylca osobą imigranta i ratuje go z morza anonimowości, w którym zanurza się po przybyciu do nowego kraju. Z drugiej strony, implikuje ono arogancję, ponieważ komunikuje o poczuciu wyższości i dumy z osiągnięć swojego kraju oraz przeświadczeniu, że każdy, komu poszczęści się na tyle, że może żyć w tym kraju, po prostu musi z tego tytułu być szczęśliwy:

A tu to impertynenckie [fräcka] pytanie „skąd pochodzisz?” (.) To znaczy, urodziłaś się w Ameryce (.) czy ludzie pytają czarnoskórych na ulicy „skąd pochodzisz?”

Ja: nie (.) nie

Chociaż ostatecznie pochodzą z Ghany lub (.) Nie? A tutaj po trzydziestu latach NADAL CIĘ PYTAJĄ, pytają cię w metrze „skąd pochodzisz?”

[

((słysząc śmiech))

((przedrzeźniającym tonem)) „A ty jesteś szczęśliwy, że tu żyjesz?” (.) Tak, widać, że jestem szczęśliwy (.) Gdy mnie tak pytasz, to oczywiście nie jestem szczęśliwy (3.0) Nie jest łatwo (Szwecja, Polska, mężczyzna, wyksz. niższe, lat ?)

Ludzie obcy, znajomi, a nawet „przyjaciele” demonstrują wrogość, zarzucając krajowi pochodzenia imigrantów naruszanie praw człowieka lub krytykując jego politykę — aktualną bądź z przeszłości — tak jak gdyby odpowiedzialna za to była osoba, do której się zwracają. Jeśli osobą tą jest ktoś, kto w istocie czuje się jak rodowity mieszkaniec, kto urodził się, wyrósł i wykształcił w danym kraju, doprowadza go to do furii, oznacza bowiem całościowe odrzucenie, odmowę uznania prawa danego człowieka do naturalizacji. Oznacza również brak zainteresowania jego faktycznymi aktualnymi problemami:

Tu się urodziłem i wychowałem [...] [...] czyni się mnie odpowiedzialnym za to, co dzieje się w Turcji (-) ee, muszę się usprawiedliwić, ee muszę ee (-) użyć słowa „my” i przedstawić jakieś usprawiedliwienie (Niemcy, Turcja, mężczyzna, wyksz. wyższe, lat 26)

Niektórzy tubylcy dają wyraz odrzuceniu imigrantów jeszcze bardziej bezpośrednio, chcą bowiem w ostatecznym rozrachunku dowiedzieć się, kiedy imigrant, do którego się zwracają, znowu zniknie:

[...] pytają, pytają cię (.) skąd pochodzisz a w drugim pytaniu czemu wybrałaś Austrię (3.0) aha, a trzecie pytanie brzmi (.) kiedy zamierzasz powrócić do swojego kraju (Austria, Sudan, mężczyzna, wyksz. wyższe, lat 36)

Wyzwiska i obelżywe tyrady

Każda z omawianych dotychczas subtelniejszych postaci przemocy symbolicznej może przybrać formę bardziej radykalną. Przechodzień, sprzedawczyni, sąsiad czy dozorca domu, w którym mieszka imigrant, może poddać jego status degradacji. Mogą oni (jak w Niemczech) nazwać imigranta cudzoziemcem, przeklętym cudzoziemcem [*bloody foreigner*] (Wielka Brytania), diabelskim cudzoziemcem [*djävla utlänning*] albo czarną czaszką [*svartskalle*] (Szwecja). Mogą też mu powiedzieć, żeby wracał do własnego kraju. Najgorsza jest nieprzewidywalność takich sytuacji. Człowiek nigdy nie wie, kiedy stanie się celem przepojonego nienawiścią ataku słownego:

...podjechał tramwaj do którego chciałem wsiąść a on stał przed drzwiami (.) tylko (1.0) go lekko dotknęłam a on powiedział, tak (.) ty pieprzona cudzoziemko (Austria, kraj pochodzenia ?, kobieta, wyksz. niższe, lat 17)

W jednym z miast uniwersyteckich na południu Szwecji miejscowi nazwali pewną linię autobusową „czosnkową”, a w Berlinie dzielnicę Charlottenburg zwie się teraz Russenburg, co jest pejoratywną aluzją do dużej liczby skupionych tam imigrantów. Jest to część folkloru, ale takiego, który rani, zwłaszcza gdy imigrant już dawno zrezygnował z jedzenia czosnku, aby złać się z otoczeniem.

Ulubioną rozrywką miejscowych jest wygłaszanie monologów o jakiejś szczególnie odrażającej i barbarzyńskiej grupie imigrantów albo obgadywanie „okropnego” imigranta znanego im osobiście, gdy za słuchacza mają innego imigranta — „przyjaciela”, kolegę z pracy lub klienta, którego uda im się uwięzić w roli rozmówcy. Mówiący często przy tym zastrzega się: „oczywiście, nie mam na myśli ciebie” bądź „ty, oczywiście, to co innego”. Takie zastrzeżenie jednak zamiast złagodzić obelgę, sprawia, że staje się ona jeszcze bolesniejsza ponieważ wiąże pejoratywny obraz imigrantów właśnie z rozmówcą (Essed 1991, s. 174).

Miejscowi zarzucają też zazwyczaj imigrantom dziwaczny rytm życia, posiadanie dużych rodzin, nieprzyjemne zapachy, hałas i brud (Bourdieu i in. 1998; Essed 1991, s. 201, 172–175). Dla niektórych imigrantów takie stereotypy są szczególnie bolesne. Ich poczucie własnej wartości jest obrażane, gdy słyszą dowcipy o różnych narodach, czy też poddani są ostracyzmowi stereotypów narodowościowych, według których Polacy są złodziejami i pijakami, Grecy potrafią tylko pić *ouzo* i tańczyć *syrtos*, a muzułmanie naruszają wszelkie możliwe prawa człowieka. Niektórzy imigranci wypracowują sobie własne zasady reagowania na negatywne stereotypy. Postanawiają takie zaczepki ignorować bądź odpowiadać żądaniem zaprzestania zaczepki, bądź też zachować się tak, jakby byli „ambasadorami swoich krajów”, których zadaniem jest „oświecenie” ignorantów. Inni dają się zżerać urazie.

CODZIENNY Dyskurs KOZŁA OFIARNEGO

Do symbolicznej przemocy dochodzi również wtedy, gdy miejscowi obwiniają imigrantów o jakieś rzeczywiste lub wymaginowane bolączki ogólne, jak zaniedbana okolica, marne szkoły czy duże bezrobocie. Na skutek toczących się dyskusji ogólnonarodowych wielu tubylców uważa imigrantów za zbytnio rozmnożonych pasożytów, którzy albo żyją z opieki społecznej, albo odbierają im pracę. Są oni dziś często wrzucani do jednego worka z nielegalnymi imigrantami i „fałszywymi” poszukiwaczami azylu, do wspólnej kategorii niemoralnych cudzoziemców zagrażających danemu narodowi i jego systemowi opieki społecznej (Wodak, van Dijk 2000). W wyniku tego rodzaju dyskursów imigranci stają się widoczni, ale płacą za to bardzo wysoką cenę.

Osiadły w Szwecji imigrant ze zdziwieniem przyjmuje dwoistość przekonań rodzimych mieszkańców. Oczekują oni, że imigranci będą żyli z zasiłków opieki społecznej, co pozwoliłoby zdeprecjonować ich jako społecznych pasoży-

tów. Gdy imigranci przeczą jednak tym oczekiwaniom, pracując i dobrze sobie radząc, Szwedzi czują się zawiedzeni, odbiera im to bowiem przyjemność, jaką zwykle czerpią z uzalania się nad „tymi bezsilnymi” imigrantami i wykazywania przy tym ich niższości:

Nie rozumiem właśnie dwoistości tego przesłania (.) Jeśli żyjesz z zasiłków to mówią: „aha, to właśnie imigrantka, która tak jak one wszystkie żyje z naszych podatków” (.) Jeśli pracujesz to z kolei spotykasz się z tymi spojrzeniami [*blickar*]. CO ZATEM ROBIĆ?

Co ja powinnam zrobić? [
[

((głosy i śmiech))

Nawet teraz spotykam się z tymi *oczami*. „Aha, radzi sobie, choć jest imigrantką” (Szwecja, Kurdystan, kobieta, wyksz. wyższe, wiek ?)

Pracująca jako kierowca ciężarówki Turczynka, rozwiedziona i nastawiona bojowo matka czworga dzieci, mieszkająca w Niemczech, też uważa, że rodzimi mieszkańcy stawiają imigrantów w sytuacji bez szans. Z pewnością siebie odwraca ich ocenę twierdząc, że to właśnie rodzimi mieszkańcy są amoralni, leniwi i nie chce im się pracować:

mówią, że to my jesteśmy (↑) leniwi TO WYMÓWKI ja pracowałam jako śmieciarz (.) a potem mówią, że cudzoziemcy zabierają im pracę (-) Jeśli chcesz (↑) pracować (.) to zawsze możesz znaleźć pracę (-) Gdy Niemcy mówią, że zabieramy im pracę, to nonsens [*Quatsch*] (Niemcy, Turcja, kobieta, wyksz. niższe, wiek ?)

ODRZUCENIE WERBALNE ZNAJDUJĄCE WYRAZ W DOSTĘPIE DO DÓBR

Rodzimi mieszkańcy rozpoznają cudzoziemców po akcencie, obco brzmiącym nazwisku i wyglądzie (Essed 1991, s. 202). Bardzo często wystarczy to, by uznać, że ktoś nie nadaje się do obcowania na równej stopie z tubylcem. Zamiast równouprawnienia imigranci spotykają się z przesadami, odrzuceniem i szyderstwem. Rodzimi mieszkańcy zazwyczaj uznają, że każda ze wspomnianych cech dyskwalifikuje, jeśli chodzi o dostęp do pracy czy mieszkania:

Możesz czuć się dobrze [...] jeśli mówisz po angielsku i nie masz obcego akcentu (.) Znam ludzi, którzy na przykład jadą autobusem i są traktowani jak powietrze, bo mówią z nieznacznym akcentem (.) to doprawdy wyprowadza mnie z równowagi (.) [...] (Wielka Brytania, Pakistan, kobieta, wyksz. ?, wiek ?)

...tak (.) [w] Afganistanie jest lekarką ale musiała zmienić imię. (.) Teraz ma na imię Brigitte i wyszła za mąż za Szweda. Ma teraz szczęście, bo zaprosili ją na rozmowę kwalifikacyjną i

[
((śmieje się)) kiedy ją zobaczyli ((patrzy zaszokowana w górę i w dół, na wyimaginowany papier i z powrotem na wyimaginowanego partnera)) (.) „OCH!” ((patrzy w górę i znów w dół, na papier)) „BRIGITTE?”

[
 ((odgłosy chichotania wśród grupy, która pomaga jej odgrywać tę scenę))
 Za każdym razem dzieje się to samo (Szwecja, Maroko, kobieta, wyksz. wyższe,
 wiek ?)

[...] moja przyjaciółka, która (-) mówi po niemiecku nawet lepiej niż ja (-)
 (↑) bez akcentu (-) i zatelefonowała, ee żeby ee umówić, bo właśnie szukała
 mieszkania i natychmiast powiedziano jej — tak a kiedy wymieniła SWOJE
 NAZWISKO (-) które ma brzmienie (↑) zagraniczne, powiedzieli przykro nam,
 mieszkanie jest już wynajęte (↓) (-) chociaż wcześniej potwierdzili, że będzie
 mogła je obejrzyć więc [...] (Niemcy, Włochy, kobieta, wyksz. wyższe, lat 45)

[...] kiedy widzą że jestem czarna mówią mi że dom został już wynajęty kiedy
 widzą moją twarz mówią przykro mi ale już jest wynajęty, gdyby pani [...]
 kilka minut później pošle Włocha i gospodyni wynajmie mu mieszkanie [...]
 (Włochy, Kamerun, kobieta, wyksz. ?, lat 40)

NIEWIDZIALNI — SZCZEGÓLNY PRZYPADEK NIELEGALNYCH ROBOTNIKÓW

Wszędzie tam, gdzie praca ludzka staje się towarem, istoty ludzkie, które
 muszą sprzedawać pracodawcy swoją pracę tak jak towar, bywają ignorowane
 i ponoszą przy tym koszty psychiczne. Ten proces utowarowienia najsilniej
 mogą odczuwać imigranci, a w szczególności nielegalni robotnicy, którzy nie
 są objęci żadną opieką instytucjonalną. Pracodawcy po prostu ich nie dostrze-
 gają. Obojętność pracodawców, którzy otwarcie, w ich obecności rozmawiają
 o swoich najintymniejszych problemach, jakby tamci w ogóle nie istnieli, po-
 głębia cierpienie powodowane tęsknotą za domem i samotnością, poczuciem,
 że zostali odcięci od swojej przeszłości, dawniejszej pozycji społecznej i towa-
 rzyszących jej przywilejów:

[...] Nie wiem, ile razy w tych wielkich apartamentach [...] kiedy to zobaczyłam
 uwierz mi był to dla mnie szok a o czym te panie przy nas rozmawiają chociaż
 my też mamy swoje życie byliśmy zamożni mieliśmy dzieciństwo jakiego może
 inni nie mieli nie należy stale narzekać ale najgorsze jest wtedy gdy przychodzisz
 tam po to żeby taka pani mogła założyć nogę na nogę a my podajemy jej szklankę
 wody (.) gdzieś nas to boli bo zdajemy sobie sprawę z tego że czujemy się tacy
 poniżeni tylko z powodu jakiegoś administracyjnego papierka (.) w człowieku
 który w nas tkwi coś się zaczyna gotować (↑) i to jest problem (Francja, Algieria,
 kobieta, wyksz. niższe, lat 45)

Widzimy jak ludzie nas kobiety i mężczyzn wykorzystują a mężczyźni chcą dużo
 i myślą (.) (↑) mogą się zabawić (.) a kobiety chcą maszynę do zmywania i prania
 (.) wszystko co jest delikatne ma zrobić jakaś mała Portugalka lub Arabka [...]
 (Francja, Algieria, kobieta, wyksz. niższe, lat 45)

Problem niedostrzegania nakłada się na kwestię braku społecznego uzna-
 nia. Nie są zauważalni ani dla ich własnej społeczności, ani dla rządu kraju,
 w którym przebywają. Nielegalni robotnicy patrzą w oczy, które ich nie widzą:

Bardzo cierpimy nawet ludzie którzy cię znają (.) są zimni (...) nawet z twojej własnej społeczności nie mogą ci pomóc (.) [...] ignorują cię jakbyś był niczym (Francja, Mali, kobieta, wyksz. niższe, lat 39)

Rząd musi spojrzeć prosimy tylko o krótkie spojrzenie (.) to wszystko [...] nie jesteście szanowani jakbyśmy nie istnieli (.) ale muszą na nas spojrzeć (...) żeby wiedzieć że przeżywamy ciężki czas [...] (Francja, Mali, kobieta, wyksz. niższe, lat 39)

WARUNKOWE FORMY AKCEPTACJI

W skrajnym przypadku spotykamy się z formami akceptacji uwarunkowanymi przyjęciem statusu zbliżonego do niewolnika lub służącego. Dwa takie dramatyczne przykłady pochodzą z Włoch. W pierwszym przypadku pomagającej w domu Ukraince pozwala się jeść wraz z rodziną, ale pani domu na odrębnym talerzu podaje jej gorsze jedzenie. W drugim przypadku pani domu mówi pomagającej w domu Kamerunce, że jest jej niewolnicą i musi jej słuchać. Takie doświadczenie zostawia rany na całe życie:

Jednego talerza pani używa tylko dla mnie nie wiem dlaczego nawet typ jedzenia jest inny [...] przygotowuje makaron albo fasolę zawsze to samo [...] Jem z nimi ale inne potrawy [...] W moim kraju byłam nauczycielką szkoły podstawowej [...] (Włochy, Ukraina, kobieta, wyksz. ?, lat 35)

[...] przyszła do mnie i powiedziała musisz robić to co każę bo jesteś moją niewolnicą a ja twoją panią płacę ci i musisz robić to co ci powiem wielokrotnie doprowadziła mnie do płaczu i nigdy nie pozwala mi zatelefonować [...] (Włochy, Kamerun, kobieta, wyksz. ?, lat 40)

Stereotypy nie tylko narzucają imigrantom zniekształcony i wyprowadzający z równowagi wizerunek, ale ponadto sprawiają, że pewne prace i obszary miasta zostają przed nimi zamknięte. W najlepszym wypadku mogą uzyskać dostęp do pewnych stanowisk za cenę narzuconej niewidzialności lub jako symboliczni przedstawiciele grupy etnicznej. W Austrii na przykład hotele mogą zatrudnić cudzoziemca jako nocnego portiera, a w Szwecji właściciel luksusowego butików może zdecydować się na zatrudnienie symbolicznej Murzynki, z reguły jednak zakwefione kobiety, mężczyźni w turbanach lub ludzie o ciemnej skórze nie są dopuszczani do „reprezentacyjnych” stanowisk pracy.

Z inną formą warunkowej akceptacji mamy do czynienia wtedy, gdy rodzimi mieszkańcy nawiązują kontakt z imigrantami, ale pod warunkiem, że ci ostatni uznają ich wyższość. Taką skłonność do protekcjonalizmu wykazują Austriacy, gdy uczą imigrantów, jak polerować samochód, lub Szwedzi, gdy pokazują im, jak świętować midsommer. Według protekcjonalnych tubylców, jest tylko jeden sposób życia — ich własny. Regułą jest też niedocenywanie umiejętności i możliwości imigrantów. Mało który imigrant jest na tyle wnikliwy i ma siłę, by krzyknąć „przestańcie nas poniżać, bo to boli”:

Jesteśmy tacy jak wy (.) spójrzcie jak żyjecie (.) my żyjemy tak samo (.) Jesteśmy dziś tacy bo coś się nam w życiu przydarzyło złego (.) i to wszystko (.) i z tego wyjdziemy (.) Przestańcie nas poniżać (.) to boli (.) To wszystko gdzieś boli (.) Czytasz po francusku (.) Ja też (.) piszesz po francusku (.) ja też (.) Coś robisz (.) Potrafię to robić równie dobrze jak i ty (.) (Francja, Mali, kobieta, wykształcenie wyższe, lat 39)

NADZÓR INSTYTUCJONALNY

Wielu imigrantów mówiło o trudnych doświadczeniach z aparatem administracyjnym w kraju, w którym się osiedlili. Muszą z władzami pozostawać w stałym kontakcie, ponieważ aby otrzymać pozwolenie na pobyt i na pracę, trzeba przejść skomplikowane, długie i powtarzające się procedury. Jak można wytłumaczyć te uciążliwe i bolesne spotkania z administracją?

Zdrowy rozsądek mówi, że aparat administracyjny nie jest w stanie sprawnie uporać się z rosnącą liczbą ludzi domagających się usług z jego strony. Jego instytucje traktują imigrantów źle po prostu dlatego, że są przeciążone. Pojawia się jednak teza, iż pozostawiające urazy spotkania z tym aparatem nie są bolesnymi wyjątkami od reguły, lecz ujawniają prawidłowości dyskryminacji instytucjonalnej. Imigranci, czy też osoby wywodzące się spośród imigrantów, w coraz większym stopniu poddawani są kontroli przez instytucje, które utrzymują ich w ryzach. Mówi się, że zarówno urzędy przyznające zasiłki, jak i aparat represji posługują się nowymi narzędziami inwigilacji, na przykład zakładając imigrantom teczki i sprawdzając dane z różnych systemów ewidencji, by ich sprawniej kontrolować (Bonelli 2001; Bigo 2001; Foucault 1975). Uprzedzenie można obserwować zwłaszcza w postępowaniu i postawach policji wobec imigrantów. Funkcjonariusze policji nie tylko stosują środki represji, ale także uczestniczą w dostarczaniu informacji na temat monitorowanej „niebezpiecznej” populacji. Teza taka jest w zasadzie słuszna, nadmiernie upraszcza jednak złożoną sieć stosunków z władzą, w jakiej tkwią imigranci.

DYSCYPLINOWANIE ADMINISTRACYJNE PRZEZ KLASYFIKOWANIE, INTERAKCJE, PROWADZENIE TECZEK I KRYMINALIZACJĘ

Gdy obowiązują prawa powszechne lub przeciwdziałające dyskryminacji, dyskryminacja imigrantów przejawia się w normach i procedurach instytucjonalnych oraz drobiazgach codziennej praktyki (Foucault 1975, s. 210; por. Topper 2001, s. 43). Dyskryminację prawną lub instytucjonalną wzmacniają kontakty między imigrantami a funkcjonariuszami instytucji publicznych, którzy pozwalają sobie na demonstrowanie postaw braku szacunku, aż po głęboką nienawiść i pogardę. Zastraszają oni imigrantów i zniechęcają do pozostania w danym kraju, dając wyraz negatywnym emocjom, a także rzucając krótkie pouczenia. Imigranci często pozostają w dużej niepewności, czy funkcjonariusze ci kierują się obowiązującym prawem czy po prostu dają upust swoim

fanaberiom. Czują się bezbronni i nie wiedzą, czy mają jakiegokolwiek prawa do samoobrony:

[...] jak zbity pies (.) ludzie mają śmiałość powiedzieć jej (.) słuchaj, wracaj do siebie (.) Nie jesteś tu po to żeby to mówić (.) jesteś tu po to żeby przestrzegać danego prawa (.) twoją rolą jest przyjmować ludzi (Francja, Algeria, kobieta, wyksz. niższe, lat 45)

Ale nigdy nie dostaniesz swoich papierów (.) właśnie takie rzeczy (.) Naprawdę (.) kiedy przychodzisz (.) mówią ci to (.) ale może tam jest napisane (.) że powinni zniechęcać ludzi od razu (Francja, Madagaskar, kobieta, wyksz. wyższe, lat 30)

Owe instytucje administracyjne sprawują „władzę dyscyplinarną” — jedną z ich głównych funkcji jest ujęcie imigrantów w kategorii (Foucault 1998), najpierw przez zdefiniowanie ich wszystkich jako imigrantów, a następnie podzielenie na różne grupy stosownie do zaleconego prawem systemu klasyfikacji i dokumentacji. O tym, jakie procedury zostaną zastosowane wobec imigrantów, decyduje kraj ich pochodzenia. To rozstrzyga o ich dalszej „karierze” (Goffman 1968).

Rodzaj dokumentów, które konkretyzują tożsamość imigrantów i które muszą oni przy wielu okazjach okazywać na żądanie, czyni w ich życiu codziennym wielką różnicę. W zależności od ich charakteru staną się nielegalnymi imigrantami „bez papierów”, uzyskują jeden z możliwych statusów prawnych, którego potwierdzeniem będzie stosowny dokument, bądź kiedyś wreszcie otrzymają paszport kraju, w którym się osiedlili. Są w pełni świadomi tych różnic:

Nazywam się (.) pani „bez papierów” ((śmieje się)) (Francja, Mali, kobieta, wyksz. niższe, lat 39)

Taka narzucona klasyfikacja często ma traumatyczne konsekwencje dla jej „naiwnych” podmiotów:

[...] Mam na przykład syna, który urodził się tutaj i pewnego dnia musiał wystąpić o przyznanie mu prawa pobytu dla mnie to było zrozumiałe ale dla dziecka było to głębokie przeżycie nagle zrozumiał że jest cudzoziemcem to co się tu wyprawia to świństwo [*eine Schweinerei*] (Niemcy, Grecja, mężczyzna, wyksz. wyższe, lat 54)

Owe różnice statusu z kolei przyczyniają się do powstania wielu stopni i niuansów doświadczania dyskryminacji. Oto pochodzący od pewnej Iranki komentarz na temat różnicy, jaką przynosi uzyskanie obywatelstwa:

[...] kiedy dostałam mój niemiecki dowód osobisty otrzymałam obywatelstwo pewnego dnia musiałam pójść na pocztę żeby coś odebrać dotychczas miałam zawsze przy sobie mój paszport zagraniczny i za każdym razem gdy odbierałam paczkę czy list polecony towarzyszyły temu takie osobliwe spojrzenia (–) chcieli zobaczyć mój dowód osobisty lub paszport i za każdym razem patrzyli na niego w sposób rzeczywiście dziwny kartkowali jak gdyby nie mogli zrozumieć z niego

ani jednego słowa i dopiero wtedy gdy przyszedłam z niemieckim dowodem osobistym zauważyłam jak inaczej się zachowują naraz stali się bardzo grzeczni och i ach i wtedy pomyślałam sobie że dotychczas byłam traktowana przez te wszystkie instytucje jak osoba drugiej kategorii [...] potem mogłam już występować o wszystko co chciałam i miałam mniej problemów niż wówczas gdy posługiwałam się paszportem zagranicznym tak samo było w banku i wtedy spostrzegłam jaką [to czyni] różnicę [...] (Niemcy, Iran, kobieta, wyksz. wyższe, lat 41)

W przeciwieństwie do poglądów na temat władzy dyscyplinarnej, formułowanych przez Foucaulta, który nadzorowanie wiąże z maksymalizacją wydajności pracy osób monitorowanych, dyscyplinowanie imigrantów nie zmierza do pobudzenia ich wydajności pracy. Urzędy traktują ich nie jako (potencjalny) zasób, lecz jak obciążenie, jak ludzi, którzy potrzebują pomocy. Co więcej, w konsekwencji aktualnego stanu debat publicznych, ale również własnych zapatrywań, funkcjonariusze instytucji publicznych często kryminalizują imigrantów. Na wiele sposobów dają wyraz podejrzewaniom, że ci ostatni fałszują swój status, by żądać świadczeń, do jakich nie mają lub nie powinni mieć prawa.

[...] urzędnik po prostu coś powie (-) spojrzysz na ciebie tak a czasami te spojrzenia mówią więcej niż cała książka (-) jak wtedy gdy rzucają ci (.) papiery (.) [...] (Niemcy, Iran, mężczyzna, fizjoterapeuta, lat 45)

Sądzę jednak że jest to naprawdę trudne bo zawsze miałam wrażenie że bez względu na to w jakiej instytucji jestem (-) jest się jakoś sprawdzanym od samego początku cudzoziemcy są natychmiast NATYCHMIAST traktowani gorzej natychmiast (.) jakbym chciała czegoś do czego nie mam prawa i chciała ich oszukać [...] (Niemcy, Polska, kobieta, wyksz. wyższe, lat 27)

Urzędy traktują imigrantów jak dwa odmienne rodzaje choroby, z których jedna wymaga trzymania się na dystans, a druga — sprawowania kontroli nad kryzysem: nowych instytucji roztaczających nad nimi nadzór, procedur, ekspertów i środków kontrolnych (Foucault 1975, s. 228–233). Wynikająca z tego kombinacja strategii poddaje imigrantów nieustającemu nadzorowi i sprawdzianom, ale utrzymuje ich na dystans, znacznie ograniczając dostęp do świadczeń państwa opiekuńczego i stopień, w jakim z niego korzystają.

SPOTKANIA Z POLICJĄ

Doznanie przemocy symbolicznej i doznanie przemocy jawnej to wyrażenie odrębne doświadczenia. W świadomości stających się ofiarami imigrantów uraz symboliczny różni się od bólu czy obrażeń spowodowanych przemocą fizyczną. U sprawców natomiast użycie fizycznej przemocy wobec innych zakłada zmianę podmiotowości, która nasila się z powodu sadystycznego przeżywania zadawanego okrucieństwa lub poczucia, że jest się nietykalnym, bądź słabnie, gdy sądzą oni, że jedynie wykonują rozkazy (Wieviorka 2004). Jednak nawet wówczas gdy przemoc symboliczna jest odrębna od przemocy fizycznej, można analizować ich powiązanie na szczeblu strukturalnym. Addi (2001, s. 951, 953)

wywodzi, że państwo może ustanowić monopol na prawomocną przemoc fizyczną, ale nie na przemoc symboliczną. Przychodząc do urzędów imigranci doznają głównie dyskryminacji — prawnej, instytucjonalnej, interakcyjnej — która pociąga za sobą zarówno nadzorowanie, jak i odrzucenie. W kontaktach z policją przede wszystkim spotykają się jednak z przemocą i brutalnością. Ostatecznym środkiem służącym zarówno wyegzekwowaniu dyscypliny, jak i utrzymaniu na dystans — gdy rezultatu takiego nie przynosi przemoc symboliczna — jest przemoc fizyczna:

w siedzibie urzędu [francuskiej prefekturze] [...] widzisz urzędnika, który szpera w twoim życiu (.) Przełożeni (.) przeglądają sami (.) twoją teczkę (.) Powiedzą (.) No dobrze i osądzą, że ta osoba nie spełnia kryteriów (.) wniosek zostaje odrzucony (.) A kiedy prosisz o ponowne rozpatrzenie (.) ależ (.) słuchaj, to łatwe (.) wracaj do siebie (.) Teraz (.) mają śmiałość i mówią to głośno (.) Wracaj do siebie (.) mamy inne problemy, z którymi musimy się uporać (.) i inne sprawy, o których musimy myśleć (.) Cudzoziemców jest już wystarczająco wiele (.) to absolutnie jasne (.) urzędnik mówi do ciebie w taki sposób (.) jesteś tam (.) niekiedy nie rozumiesz, co się dzieje (.) niekiedy rozumiesz i mówisz sobie (.) nie chcę wdać się w sprzeczkę bo zainteresuje policja (.) Bo w siedzibie prefektury policja jest zawsze (.) Automatycznie (.) wystarczy tylko przycisnąć guzik i już pojawiają się (.) za twoimi plecami (.) I nie możesz nic powiedzieć (.) mają śmiałość mówić do ciebie (.) w bardzo podły sposób (.) a niekiedy (.) są bardzo nieuprzejmi (.) bo są rozgniewani (.) [...] to prawda że siedzą tam od rana do wieczora (.) Ale ci wszyscy ludzie którzy tam są (.) muszą tam być (.) Są tam bo chcą otrzymać pozwolenie na pobyt (.) (Francja, Algeria, kobieta, wykształcenie niższe, lat 45)

Działania państwa zmierzające do sprawowania kontroli nad imigrantami pociągają za sobą użycie przemocy symbolicznej, a nawet fizycznej (Addi 2001, s. 956). Doświadczanie dyskryminacji ze strony policji na co dzień polega na nieustannym sprawdzaniu dowodów tożsamości i prawa pobytu, przede wszystkim jednak dotyczy to tych imigrantów, których łatwo rozpoznać jako cudzoziemców (Bonelli 2001; Bigo 2001). Sprawdzenie dowodu tożsamości to nie tylko przejaw policyjnego nadzoru. Służy ono również wzmoczeniu u imigrantów poczucia wyobcowania w kraju, w którym się osiedlili. Postępowanie policji wobec imigrantów obejmuje także „kosztowne” (por. Foucault 1975), pełne dramatyzmu pokazy, kto sprawuje władzę, polegające na potencjalnym i faktycznym zastosowaniu jawnej przemocy:

Chciałam powiedzieć, miałam jakieś kontakty z policjantem (.) nie mogę o tym opowiedzieć, to zbyt osobiste (.) doznałam szoku (↓) potraktowano mnie (4.0) jak kurwę, tak się wyrażali (.) musiałam potem chodzić do psychologa (↓), zdarzył się incydent (.) [...] (Polska, Ukraina, kobieta, wykształcenie wyższe — muzykolog, urzędniczka, lat 31–40)

Przedem było pięciu policjantów (.) z pse[m] (...) weszli więc do mojego pokoju (.) Pakuj torby (.) pośpiesz się (.) Popychali mnie (.) Powiedziałam im (.) spokojnie (.) Wyjdę (.) Powiedzieliście mi, żebym wyszła (.) Wyjdę (.) ale

muszę spakować swoje torby (.) (nieczytelne 2.0) Psy szczekały (.) skakały tu i tam (.) Nawet nie wzięłam swoich toreb (.) Byłam załamana (.) (↑) Ponad 40 psów (.) ponad 50 policjantów do usunięcia kobiet (.) bo byłyśmy tylko kobietami (.) Na mieszkających tam nielegalnych imigrantów (.) (Francja, Mali, kobieta, wyksz. niższe, lat 25, squatterka)

Jak pokazuje badany materiał, stosowane przez Foucaulta pojęcie władzy dyscyplinarnej nie wystarcza do opisania rzeczywistych doświadczeń życiowych imigrantów narażonych na różne „surowe” formy urzędowej dyskryminacji i szykanowanie przez policję, na przemoc zarówno symboliczną, jak i fizyczną. Wbrew jego wywodom, nadzór instytucjonalny nie jest ani oszczędny, ani rozproszony, ani też nie wyklucza uciekania się do przymusu fizycznego. Pojęcie sprawowanej przez instytucje administracji państwowej i policję władzy nad imigrantami trzeba więc rozszerzyć, wykraczając poza tę definicję.

WNIOSEK

Niniejszy tekst pokazuje, iż imigrantom odmawia się na co dzień uznania, nie dopuszcza się ich też do zasobów, jakich rozpaczliwie potrzebują, by żyć w przyzwoitych warunkach. Nawet jeśli mają prawo pobytu lub obywatelstwo, rodzimi mieszkańcy odmawiają im przyjaznego, wspierającego spojrzenia. Odrzucanie więzi i wręcz niepohamowana wrogość wobec imigrantów w europejskich społeczeństwach oznacza odmowę uznania istniejących faktycznie zależności. Nasze coraz liczniejsze, lecz starzejące się i zdemoralizowane społeczeństwa są uzależnione od siły roboczej, którą stanowią imigranci, wnoszący w nie znaczny wkład w postaci pracy, podatków, składek na państwowe emerytury i gotowości do wykonywania prac, których bardzo niewielu rodzimych mieszkańców chce się podjąć. Zamiast demonstrować wrogość, członkowie tych społeczeństw powinni w istocie być wdzięczni masie imigrantów-robotników, którzy zajmują się ich dziećmi i domami, zbierają śmieci z ulic, wykonują ciężką pracę w przemyśle i świadczą uciążliwe usługi. Przytłaczająca część rodzimych mieszkańców wszakże nie darzy ich taką wdzięcznością i chce ich odesłać do kraju pochodzenia. Toczące się antyimigranckie debaty sprzyjają ignorowaniu zasług imigrantów, przedstawiając ich jako ludzi leniwych, chciwych i zależnych od zasiłków społecznych.

Rodzimi mieszkańcy, zamiast okazywać imigrantom wdzięczność, wpatrują się w nich lub odwracają wzrok, komunikując wrogość, demonstrują rozmaite, werbalne i faktyczne formy odrzucenia, podejmują poniżające antyimigranckie dywagacje. Te podstawowe elementy interakcji nie pozwalają imigrantom nawet pomyśleć, że kiedykolwiek zostaną zaakceptowani, a tym bardziej doświadczyć poczucia przynależności. Może okazać się, że zamiast rozwijać wielokrotnie poczuć przynależności, nie mają żadnego, nowego im bowiem odmówiono, a wcześniejsze dawno już utracili. Poddani nieustannemu nadzorowi instytucjonalnemu, który przeradza się w rozmaite formy przemocy ze

strony policji, stają się przedmiotem nieprzerwanego nękania. Nie dotyczą ich i nie do nich są skierowane abstrakcyjne dyskusje o uznaniu i redystrybucji (Fraser 2002; Honneth 2002) oraz romantyczne wizje wielorakiej przynależności do różnych kultur i miejsc (Hedetoft 2002, s. 6). Nie tylko na co dzień spotykają się z brakiem akceptacji ich obecności, doznają krzywd i cierpień, żyjąc w części świata, która chlubi się swoimi humanitarnymi osiągnięciami, ale też nie potrafią znaleźć jakichkolwiek rzeczników czy oficjalnych instytucji, które byłyby gotowe podjąć ich walkę o podstawowe prawa człowieka. W niektórych krajach nie znajdują praw, instytucji publicznych ani społeczności emigranckich, które byłyby gotowe przyjść im z pomocą, a poczucie humoru nie zawsze wystarcza, żeby sobie z tym poradzić. Dziś w Europie właśnie ta grupa społeczna spotyka się z najbardziej drastycznymi formami dyskryminacji, jest wystawiona na najboleśniejsze razy.

Tłumaczył Mariusz Kukliński

BIBLIOGRAFIA

- Addi Lahouari, 2001–2002, *Violence symbolique et statut du politique dans l'oeuvre de Pierre Bourdieu*, „Revue française de science politique”, t. 51, nr 6, s. 949–963.
- Bigo Didier, 2001, *Identifier, catégoriser et contrôler: police et logiques pro-actives*, w: Gilles Sainati, Laurent Bonelli (red.), *La Machine à punir: pratiques et discours sécuritaires*, L'Esprit Frappeur, Paris.
- Billig Michael, 1995, *Banal Nationalism*, Sage, London.
- Bonelli Laurent, 2001, *Des populations «en danger» aux populations «dangereuses»: les logiques de gestion policière et judiciaire des quartiers populaires*, w: Gilles Sainati, Laurent Bonelli (red.), *La Machine à punir: pratiques et discours sécuritaires*, L'Esprit Frappeur, Paris.
- Bourdieu Pierre, 1972, *Esquisse d'une théorie de la pratique*, Droz, Genève.
- Bourdieu Pierre, 1991, *Outline of a Theory of Practice*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Bourdieu Pierre i in., 1998, *La misère du monde*, Seuil, Paris.
- Cooley Charles Horton, 1970 [1902], *Human Nature and the Social Order*, Schocken Books, New York.
- Delanty Gerard, 2002, *Citizenship in a Global Age: Society, Culture, Politics*, Open University Press, Buckingham.
- Essed Philomena, 1991, *Understanding Everyday Racism: An Interdisciplinary Theory*, Sage, London.
- Foucault Michel, 1975, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. Tadeusz Komedant, Aletheia, Warszawa.
- Fraser Nancy, 2002, *Recognition without Ethics*, w: Scott Lash, Mike Featherstone (red.), *Recognition and Difference: Politics, Identity, Multiculture*, Sage, London.
- Goffman Erving, 1968, *Asiles*, Les Editions de Minuit, Paris.
- Goffman Erving, 1981, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. Helena i Paweł Śpiewakowie, PIW, Warszawa.
- Hedetoft Ulf, 2002, *Discourses and Images of Belonging: Migrants between „New Racism”, Liberal Nationalism and Globalisation*, AMID Working Paper Series 5.

- Honneth Axel, 2002, *Recognition or Redistribution? Changing Perspectives on the Moral Order of Society*, w: Scott Lash, Mike Featherstone (red.), *Recognition and Difference: Politics, Identity, Multiculture*, Sage, London.
- Ignatieff Michael, 1993, *Blood and Belonging: Journeys into the New Nationalism*, Farrar, Straus and Giroux, New York.
- Karst Kenneth L., 1989, *Belonging to America: Equal Citizenship and the Constitution*, Yale University Press, New Haven.
- Krais Beate, 1993, *Gender and Symbolic Violence: Female Oppression in the Light of Pierre Bourdieu's Theory of Social Practice*, w: Craig Calhoun, Edward LiPuma, Moishe Postone (red.), *Bourdieu: Critical Perspective*, Polity Press, Cambridge.
- McNay Lois, 1999, *Gender, Habitus and the Field, Pierre Bourdieu and the Limits of Reflexivity*, „Theory, Culture and Society”, t. 16, s. 95–117.
- Renan Ernest, 2005 [1882], *Co to jest naród?*, tłum. Michał Warchala, „Res Publica Nowa”, nr 1.
- Riesman David, 1971, *Samotny tłum*, tłum. Jan Srzelecki, PWN, Warszawa.
- Sainati Gilles, Bonelli Laurent (red.), 2001, *La Machine à punir: pratiques et discours sécuritaires*, L'Esprit Frappeur, Paris.
- Sartre Jean-Paul, 1994, *Der Blick: Ein Kapitel aus Das Sein und das Nichts*, Walter van Rossum (red.), Dieterichsche Verlagsbuchhandlung, Mainz.
- Topper Keith, 2001, *Bourdieu and Quotidian Violence*, „Constellations”, t. 8, nr 1.
- Westwood Sallie, 2000, *The Politics of Belonging — Imagining America, Remembering Home: Latino/a Cultures in Urban America*, w: Sallie Westwood, Annie Phizacklea (red.), *Trans-nationalism and the Politics of Belonging*, Routledge, London.
- Wieviorka Michel, 2004, *Violence*, Balland, Paris.
- Wodak Ruth, van Dijk Teun A., 2000, *Racism at the Top. Parliamentary Discourses on Ethnic Issues in Six European Countries*, Drava Verlag, Klagenfurt.
- Yar Majid, 2002, *Recognition and the Politics of Human(e) Desire*, w: Scott Lash, Mike Featherstone (red.), *Recognition and Difference: Politics, Identity, Multiculture*, Sage, London.

SYMBOLIC VIOLENCE

Summary

The article focuses on everyday nationalism and its multifaceted connections to symbolic violence exercised by natives in relationship to migrants in eight European countries. The analysis draws on focus group interviews conducted with migrants in England, France, Germany, Austria, Italy, Poland, Cyprus, Sweden — within a comparative project sponsored by the EU between 2002 and 2006, and bearing the title: “The European Dilemma: Institutional Patterns and Politics of Racial Discrimination”.

Key words/słowa kluczowe

nationalism / nacjonalizm; symbolic violence / przemoc symboliczna; institutional discrimination / instytucjonalna dyskryminacja; rejection / odrzucenie; exclusion / wykluczenie; racism / rasizm; feminism / feminizm; Pierre Bourdieu; Michael Billig